

ZWIASTUN EWANGELICZNY.



Warszawa, dnia 15 Września.

Zwiastun wychodzi dwa razy na miesiąc. — Przedpłata roczna wynosi w Warszawie oraz w księgarniach na prowincyi i za granicą Złp. 10, półrocznie Złp. 5; na urzędach i stacyach Pocztowych w Królestwie rocznie Złp. 13 gr. 10 półrocznie Złp. 6 gr. 20; w Cesarstwie z dopłatą za koperty rocznie Złp. 20.

SPIS RZECZY.

Skutki grzechu. — Zasady Chrześcijaństwa, jako zbawienia świata w Chrystusie. — Marcin Luter Doktor Świętej Teologii. — O Socynianach w Polsce (dalszy ciąg). — Korrespondencja. — Wiadomości z Kościoła i o Kościele. — Nowy katechizm. — Porządek nabożeństw. — Od Redakcji.

SKUTKI GRZÉCHU.

„Odpowiedział im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że wszelki kto czyni grzech, sługa jest grzechu.“

Ew. Śgo Jana, r. 8, w. 34.

Wszystko co się dzieje, każdy wielki czy mały wypadek, musi pociągać za sobą skutki, musi w następstwach objawić przyczyny, które go spowodowały. Iskra, nieci płomień; ciało nieprzenikliwe, postawione w świetle, rzuca cień; odrobina śniegu spadając z gór, staje się górą i niesie zniszczenie i śmierć: a grzech pierwszych rodziców, a upadek człowieka, miałby dla ludzi pozostać bez skutku? Wątpiący, a niby mądrzy, twierdzą: przypuściwszy nawet iż grzech został przez Adama i Ewę spełniony, czas w którym się to stało, jest tak od nas daleki, miliony rozrodzonego człowieczeństwa, tak liczne, że niepodobna przypuścić, aby ten jeden grzech mógł po dziś dzień wpływ swój wywierać!

Na zarzuty te, odpowiadamy słowami Pisma: „co się narodziło z ciała, ciałem jest“ (Ew. Śgo Jana, 3, 6). Pierwszy człowiek zgrzeszył, żyjąc w ciele. Pierwszy człowiek spełnił grzech, przestąpiwszy wolę Boga. Woli swój nie poddał Bogu, oderwał się od Tego, który

go stworzył i tego oderwania się ślady widoczne na wszystkich, którzy wedle ciała są Adamowém pokoleniem. Na ślady te wskazuje Chrystus, mówiąc: „wszelki kto czyni grzech, sługa jest grzechu!“ A któż grzechu nie czyni? Gdzie jest człowiek z ludzi narodzony, któryby nigdy grzechu żadnego nie popełnił? Dziecię wyrasta i grzeszy! Dlaczego? Spytajcie, dlaczego ogień pali, dlaczego powietrze jest lekkim? Oto, bo ich natura jest taką! I człowiek grzeszy, bo grzeszność jest natury jego istotą; grzeszy, bo rodząc się, przynosi ze sobą na świat zaród grzechu. Zaród ten, *to wrodzone nam nieposłuszeństwo, połączone z niechęcią ku temu co boskie*. Słusznie więc uczy Kościół nasz: „Że po upadku Adama, wszyscy ludzie naturalnie urodzeni, w grzechu poczęci i urodzeni są, to jest, że z żywota matki, pełni są złych chęci i skłonności, i że prawdziwój bojaźni Boga, ani prawdziwój wiary w Boga z natury mieć nie mogą, i że ta wrodzona zaraza, ten grzech dziedziczny, istotnie jest grzechem potępiającym wszystkich tych, którzy, pod wiecznym gniewem Boga zostając, przez chrzest i Ducha Świętego nie są odrodzeni. Obok tego, odrzucamy pelagianizm, i naukę tych wszystkich, którzy grzechu dziedzicznego za grzech nie uważają, aby przez to wystawić człowieka jako z natury bogobojnego, za pomocą sił przyrodzonych do bogobojności przychodzącego, a to na sromotę męce i zasługom Jezusa Chrystusa“ (Konfessja Augsburska, Art. 2).

Nauka Kościoła naszego, będąc kamieniem obrażenia dla pysznych, jest nauką najzupełniej zgodną ze słowem bożem. Apostoł Paweł w Liście do Rzymian, wypowiada jasno potęgę grzechu w nas, jako prawo wynikłe z upadku pierwszego człowieka (Do Rzymian, 7, 19—24). Tenże Apostoł wskazuje skutki skażenia natury naszej przez grzech, gdy pisze: „cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; albowiem są mu głupstwem, i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzane“ (1. do Koryntczyków, 2, 14). O sercu upadłego człowieka mówi Duch Święty: że wszystkie jego myśli są złe, po wszystkie dni (1. Mojżesza, 6, 5). Prorok woła na grzeszników: „nieprawości wasze rozdział uczyniły między wami i między Bogiem waszym,“ a Chrystus Pan mówi: „nie może dobre drzewo owoców złych przynosić, ani drzewo złe, owoców dobrych przynosić“ (Jezajasz, 59, 2; Ew. Św. Mateusza, 7, 18). Stan upadłego człowieka i skutki tego upadku, dosadnie opisuje Hiob: „Cóż jest człowiek aby miał być czystym? albo żeby miał być sprawiedliwym, urodzony z niewiasty? Oto i w świętych jego niema doskonałości i niebiosa nie są czyste w oczach jego. Daleko więcj obrzydły i nieużyteczny jest człowiek, który pije nieprawość jako wodę“ (Hiob, 15, 14—16).

Kamieniem obrażenia, nauką gorszącą jest dla wielu nauka wia-

ry Kościoła naszego, dlatego, że zwiastuje: jako z jednego człowieka grzech spłynął na wszystkich i stał się dla wszystkich źródłem upadku i śmierci. Lubo i na drodze zwyczajnego rozumowania, możnaby dowieść istoty tej prawdy, powołujemy się jedynie tylko na słowo które jest nieomylnem. W słowie Boga żywego czytamy jasno wypowiedziane: *że grzech pierworodny jest grzechem dziedzicznym wszystkich ludzi!* Paweł Święty pisze: „niewiasta uwiedziona będąc, przestępstwa przyczyną była. Przeto, jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć; tak też na wszystkie ludzkie śmierć przyszła, *ponieważ wszyscy zgrzeszyli*. Przez upadek jednego, wiele ich umarło. Wina jest z jednego upadku, ku potępieniu. Przez jednego upadek, na wszystkie ludzkie przyszła wina ku potępieniu“ (1. do Tymoteusza, 2, 14; do Rzymian, 5, 12, 15, 16, 18). Chrystus Pan mówi: „co się z ciała narodziło, ciałem jest“ (Ew. Ś^{go} Jana, 3, 6). A ponieważ wszyscy z ciała narodzeni jesteśmy, i wszyscy grzechowi podlegli, „przeto śmierć królowała od Adama aż do Mojżesza i nad tymi, którzy nie grzeszyli na podobieństwo przestępstwa Adamowego“ (Do Rzymian, 5, 14).

Śmierć, to skutek grzechu pierworodnego, a że śmierci zapowiednią choroba, przeto z grzechu na upadły ród człowieka, spłynęły jak strumienie wód, potoki chorób i dolegliwości (Ew. Ś^{go} Jana, 5, 5, 14; Jezajasz, 53, 4—5; Ew. Ś^{go} Mateusza, 8, 16—17). Ciało zesłabło, schorzało, a w chorém ciele i chora mieszka dusza. Najpotężniejsza z władz duszy, rozum, stępsiał i przyćmił się, stracił pierwotną przenikliwość a zcielesniony, znikczemniał i dlatego: „nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego, albowiem są mu głupstwem“ (1. do Koryntezyków, 2, 14). Wola, *owa wolna wola*, jeden z najpiękniejszych darów Boga, przestała być wolną, gdyż popadła w moc ciała, „a ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału“ (Do Galatów. 5, 17). Pożądliwość, tak jak zepsuła niewiastę i pociągnęła ku złemu, psuje po dziś dzień ludzi, „bo każdy bywa kuszony, gdy od swoich własnych pożądliwości bywa pociągnięty i przynęcony. Zatem pożądliwość począwszy, rodzi grzech, a grzech będąc wykonany, rodzi śmierć (List Ś^{go} Jakóba, 1, 14—15).

Najsmutniejszym jednak skutkiem grzechu, najnieochybniejszym znakiem śmierci jest: „iż zmysł ciała jest nieprzyjacielem Boga, bo się Zakonowi Bożemu nie poddawa, gdyż też i nie może. Przeto, którzy są w ciele, Bogu się podobać nie mogą“ (Do Rzymian, 8, 7—8). Jako ludzie z ciała, jako synowie i córki Adama i Ewy, jako czyniący grzech, a tém samém służy grzechu — Bogu się podobać nie możemy. Uznanie tej niemożności, *jest koniecznym warunkiem zbawienia*. Dlatego wykazaliśmy źródło grzechu w grzechu pierworodnym, dlatego o skutkach grzechu mówimy, aby czytelnicy nasi poznali, czém są

względem Boga; aby uznali, że jeżeli im Bóg grzechów nie odpuści, jeżeli ich nie rozgrzeszy, zginać muszą na wieki. Adam utracił raj głównie dlatego, że niechce przyznać się do winy. Kain staje się mordercą, bo nie słucha głosu Boga, który go upomina (1. Mojżesza, 2, 9—12; 4, 5—12). I każdy który idzie, czy to śladem Adama czy Kaina, zginie: „bo Pismo zamknęło wszystko pod grzech,” — aby wszyscy uznali iż są grzesznymi i „aby obietnica z wiary Jezusa Chrystusa, była dana wierzącym“ (Do Galatów, 3, 22).

Uznanie grzeszności natury naszej, przyznanie się do win, przekonanie, że grzech zepsował nas na ciele i na duszy, — to nieodzowna konieczność. Abyśmy tej konieczności nie uznali, do tego zmierza w rozmaity sposób kusiciel, i na wszystko co Pismo Święte w tym względzie mówi, odpowiada: miałaby Bóg to powiedzieć? Jeżeli sumienie przerażone głosem wołającym: tyś grzeszny! czuje niepokój i ogląda się za wybawieniem, szatan powiada: nie bój się! grzechy twoje, to winy i upadki, ułomności i słabości zwyczajne! Nie bój się, sprawiaj uczynki dobre, *a na drodze zasługi* pokój znajdziesz! Bóg siedmkroć Faraona karci, i siedmkroć zatwardza się jego serce, bo nie chce wierzyć, że grzeszy przeciw ludowi i Bogu izraelskiemu (2. Mojżesza, r. 5, w. 2; r. 6—11; r. 14, w. 1 i dalsze). Izrael, lud wybrany, w niewolę babilońską idzie i nakoniec upada, bo nie chce uznać grzechów swych, i powołuje się na ofiary, posty i modlitwy, rozdziera suknie swe na znak pokuty, a serce ma jakby z kamienia (2. Kroniki, 25, 24; 2. Królewska, 17, 1—23; Joel, 2, 13). Herod upomniany przez Pana by nie grzeszył, folguje ciału, zatyka uszy na wołania Wszechmocnego i dlatego kończy strasznie i nikczemnie (Ew. Śś^o Mateusza, 14, 4; Dzieje Apost. 12, 23). Judasz łamie chleb z Panem, lecz szatan opanował serce jego i umarł śmiercią bezbożnych (Ew. Śś^o Łukasza, 22, 3; Ew. Śś^o Mateusza, 27, 3—5). To przykłady, które czerpaliliśmy ze Słowa Pisma, aby pokazać, że grzech nie jest igraszką; że grzech pierwotny jest dziedzictwem naszym; że wszyscy będąc grzesznymi, „albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostawa im chwały Bożej,” powinniśmy ukorzyć się a zawołać: Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami! (Do Rzymian, 3, 23).

ZASADY CHRZEŚCIJAŃSTWA

jako zbawienia świata w Chrystusie.

Z rozszerzeniem się Chrześcijaństwa pomiędzy narodami różnego od natury usposobienia religijnego i moralnego i w ogóle, że tak po-

wiem, różnej umysłowej tradycji, rozwinęły się różnorodne zasadnicze pojęcia Chrześcijaństwa i różne sposoby zapatrywania się na to, co powinno stanowić pierwszą i główną jego zasadę. Różwój historyczny i umysłowy dziewiętnasto-wiekowy narodów, które kolejno były pośrednikami pomiędzy pierwszymi opowiadaczami nauki Chrystusa a dzisiejszém pokoleniem, a oprócz tego najrozmaitsze sprzeczki, często o podrzędne lub wcale niewłaściwe materje, następnie walki religijne i religijno-polityczne, objawiające się od czasu do czasu w łonie samego Chrześcijaństwa, niemało przyczyniły się do zmańczenia zasadniczych jego pojęć, w ogóle do zaniedbania jego zasad.

Wynaleźć wprawdzie można pewne nauki i zdania, przyznane za prawdę wspólnie przez wszystkie pojedyncze obozy chrześcijańskie i różniące każdego chrześcijanina od innych religij niechrześcijańskich; *Chrystus* sam jako *zbawiciel świata* jest tém zasadniczém znameniem łączącym wszystkie różne poglądy chrześcijańskie w jedną całość przynajmniej co do zasady.

Ale chcąc być szczerem wyznać należy, że sprzeczne i różne konsekwencje wyprowadzone niby ze wspólnej téj zasady, a objawiające się w historii Chrześcijaństwa, najoczywistszy dają dowód, iż właśnie sama zasada w najrozmaitszy sposób pojmowaną być może, a zatem owéj jedności i wspólności Chrześcijaństwa samego w sobie nie stanowi. Jeżeli jedni czczą Chrystusa jako prawdziwego Boga-człowieka; drudzy, nazywający się również chrześcijanami, widzą w nim tylko Syna Bożego w rozumieniu, że każdy człowiek jako stworzony na obraz i podobieństwo Boga jest Synem Bożym; jeżeli jedni upatrują w Chrystusie dwoistą naturę Boską i ludzką, drudzy znowu tylko Boską, a inni jeszcze tylko ludzką. Wszystko to są oczywiste dowody, w jaki sposób rozumieć należy jedność owéj zasady, że *Chrystus* jest zbawicielem świata. A ileż to znowu różnych zdań i poglądów przywiązuje się do wyrazu: *zbawiciel*! Od czego zbawiciel? Jedni mówią od więzów złego ducha, lub od grzechów, szczególnież od grzechu pierworodnego; a zatem biorą zbawienie Chrześcijaństwa w znaczeniu moralném; drudzy, nieprzyznając grzechu pierworodnego widzą w Chrystusie tylko zbawiciela od ciemnoty umysłowej, która ogarnęła świat starożytny, w znaczeniu intelektualném; inni jeszcze uważają go za zbawiciela od zewnętrznych powag i zewnętrznego ucisku ludzi możniejszych i silniejszych w rozumieniu li tylko socjalném i t. d. A cóż dopiero gdy się zapytamy: jakimże *sposobem* Chrystus stał się zbawicielem świata! Tu znów najrozmaiciéj rozwinięte teorje i nauki przedstawiają się chrześcijaninowi, a każda twierdzi, że jest jedyną i prawdziwie chrześcijańską! Jedni mówią: przez swoją krew niewinną przelaną na krzyżu zadosyć uczynił sprawiedliwości Boskiej i wyjednał przez to zbawienie świata; drudzy:

przez swoją światłą naukę i przez swoje życie będące przykładem najwyższej moralności.

Jednym słowem, kto wpośród Chrześcijaństwa sumiennie szukał prawdy, kto nie trzyma się nauki swęj tradycyjnie dlatego tylko, że go tak a nie inaczej nauczano, a to sprzeciwia się przecie zdrowej samodzielności myślącego człowieka, który przed samym sobą, przed ludźmi a nawet przed Bogiem zdać powinien sprawę ze swego przekonania i ze swęj wiary; kto mówię szukał prawdy, rozważając, o ile jest w stanie i inne przeciwne zdania, ten musiał się przedewszystkiem przekonać, iż pośród samego Chrześcijaństwa tyle jest sprzecznych zdań, tyle wprost przeciwnych poglądów na same zasady Chrześcijaństwa, że znajdować się można w Chrześcijaństwie, mieć niby prawo nazywania się chrześcijaninem, a być mimo to dalekim od prawdy chrześcijańskiej, od prawdziwęj nauki Chrystusa. Wymaganie każdego pojedynczego poglądu, by jego sposób zapatrywania się *bezw warunkowo* przyznano za prawdziwy i odpowiedni pierwotnym zasadom Chrześcijaństwa, — to wymaganie nietylko, że nie doprowadza do upewnienia jednostki w pewnem przekonaniu, ale owszem podpięra jak najsilniej ogólny sceptycyzm w Chrześcijaństwie, rozszerzając mimo woli fałszywe przekonanie jakoby prawdziwych zasad Chrześcijaństwa dziś już wcale wykryć i oznaczyć nie można, jakoby Chrześcijaństwo było nauką tak nieoznaczoną, iż każdemu wolno je pojmować według swego przekonania, czyli raczej według swego upodobania.

(Dalszy ciąg nastąpi).

M A R C I N L U T E R.

DOKTÓR ŚWIĘTÉJ TEOLOGJI.

Obznajmiając czytelników naszych z prawdą ewangeliczną, kręśląc historję Kościoła, czy to w życiorysach mężów zasłużonych, czy w opisach tego, co się dzieje między poganami i chrześcijanami, zawsze jednego pragniemy, jednego szukamy: Królestwa bożego! Aby Królestwo boże zapanowało nad światem, aby Chrystusa wyznano i umiłowano, aby słowo Pisma stało się dla nas słowem życia: oto cel do którego zdążamy, zapisując karty Zwiastuna. Czy do celu tego wszyscy nasi czytelnicy zmierzają, czy w sercach rozbudziło się pragnienie przypodobania się Bogu, nieraz już pragnęliśmy o tém wiedzieć, nieraz zapytywaliśmy samych siebie, czy drogą obraną do celu tego prowadzimy? Były chwile pośród krótkięj pracy naszęj,

że złożywszy pióro, czuliśmy w sercu jakąś niepewność, jakąś obawę, — ażali cała praca nasza nie jest płonna, ażali nie rzuca Zwiastuna, nie przeczytawszy go nawet! Nieraz czuliśmy osamotnienie, brak sił, nieudolność w wypowiedaniu prawd bożych, lecz, przyrzeczenia Pańskie, wielkie przykłady z przeszłości, a przede wszystkim myśl, że jedno chociażby tylko serce zyskane dla sprawy Chrystusowej, jest wielką rzeczą, dodawało nam znów odwagi, stawało się źródłem pociechy i zachęcało do nowej, usilnej pracy.

Obok Dziejów Apostolskich, historia reformacji i reformatorów, była nieraz dla nas bodźcem i wskazówką na drodze życia. Z epoki reformacyjnej więc chcemy zaczerpnąć materiału, wywodząc przed oczy naszych czytelników, owe osobistości potężne, potężne nie mocą świata, ale siłą wiary i miłości. Chcemy mówić o mężach bogobojnych w których bogate były czasy reformacyjne, aby nauczyć i zbudować, aby stwierdzić świadectwem dziejowem ową prawdę biblijną: że sami z siebie nic nie możemy, ale możemy wszystko przez tego, który jest mocą wiekiustą, — przez Chrystusa.

Zamierzając podać życiorysy z epoki reformacji, musimy zacząć od LUTRA, w nim albowiem odbiła się reformacja najjaśniej; w nim pragnienia ludzi bogobojnych z czasów przedreformacyjnych, znalazły urzeczywistnienie; w nim, jakby w ognisku zebrały się wszystkie dążenia zmierzające do poprawy Kościoła, i pod względem dogmatycznym, wyraziły się najdobitniej, najzupełniej, a zarazem, najumiarkowaniej. Dlatego też z życiorysu Lutra najłatwiej poznać można, czém była reformacja, najłatwiej zbadać jej naturę, a zarazem, jeżeli chce się beznamiętnie sądzić, najłatwiej przekonać się: że reformacja nie była rewolucją; że reformacja nie miała na celu utworzenia nowego Kościoła, ale budując na fundamentach położonych przez Proroków i Apostołów, była sprawą poczętą z Ducha Świętego.

Wszelkie miotania się przeciw dziełu dokonanemu przez reformację, nic nie pomogą. Kalumnie, oszczerstwa, sofizmaty, — to broń, którą chciano i chcą po dziś dzień zwalczyć i pokonać to, co spełnił Luter, Kalwin, Melancton i inni reformatorowie. Lecz, w sprawach bożych ludzkie oszczerstwa są jako wichry, który słabe krzewy łamie, silne zaś drzewa oczyszcza z owadów tylko. Zresztą i Kościół Apostolski musiał przechodzić przez ogień prześladowania i oszczerstw, ogień ten jednak nie spalił go, ale owszem, zahartował.

Głównym celem pocisków rzucanych przez nieprzyjaciół reformacji, był od dawien dawna Luter. Kręśląc żywot jego, kręślimy takowy nie celem odparcia zarzutów, ale jakieśmy wspomnieli już wyżej: aby ukrzepić współwyznawców naszych i w życiorysie reformatora pokazać, czém była reformacja. Pierwój jednak musimy po krótko opisać stan świata wśród którego walczył i pracował Luter.

Przedświt nowój epoki, zaranie dziejów nowożytnych, jaśniało już wyraźnie na niebie europejskiem pod koniec piętnastego stulecia. Odkrycie Ameryki, zdobycie Konstantynopola przez Turków, pragnienie reform politycznych i społecznych, wszystko to zajmowało nader żywo nie tylko umysły wszystkich Niemców ale i inne ludy europejskie. Berło cesarskie dzierżył Maksymilian I., który pragnąc przeobrażenia państwa niemieckiego, przez nadanie mu spójności i siły, rozbudził nadzieję lepszej przyszłości, a z nią i najrozmaitsze pragnienia i żądze. Śmierć Maksymiljana (r. 1519) stała się hasłem nowych powikłań. Dyplomacja zagraniczna, nie przebierając nigdy w środkach, widząc że opróżniony tron cesarza niemieckiego przejdzie na Karola hiszpańskiego, władcę państwa, w którym jak się wyraża historyk, „nigdy słońce nie zachodzi“ — wicherzyła w Niemczech, podburzała, podniecała, a przychodziło jej to z tém większą łatwością, że od wieków nagromadziło się w Niemczech nie mało palnego materiału. Chłopi uciskani przez szlachtę, kilkakrotnie chwyтали za broń, nie żeby wywalczyć lepszy byt, ale żeby wywrócić cały porządek społeczny. Szlachta widząc że monarchowie a na czele ich cesarz, zmierzają do nadania powagi władzy monarchiczej, kosztem przywilejów feodalnych, stawiała zbrojny opór tworzącym się prawom monarchizmu i państwa. Słowem, polityka i socjalne przeobrażenia, były ową siłą potężną, która poruszając umysły, objawiała się już to jako krwawa rewolucja, jak np. w powstaniu chłopów niemieckich, już też przybierała charakter marzycielstwa religijnego, czego dowodem liczne sekty polityczno-religijne owój epoki (*).

Wszystkie te różnorodne dążenia opanować, oczyścić, stać się ich kierownikiem, — wielkie to i olbrzymie było zadanie. Usiłowania skierowane ku temu celowi, widome już w dążeniach objawionych w epoce przed-reformacyjnej. W Anglii Wycliffe (Wiklef † 1384 r.), w Czechach Huss († 1415); w Niderlandach Jan Pupper von Goch i Jan Wessel († 1498), we Włoszech Hieronim Savonarola († 1498), podążali ku wielkiemu celowi reformy Kościoła, uszlachetnienia ludzkości, odbudowania społeczeństwa na podstawach Słowa Bożego, — lecz zaudto dzieci swego czasu, już to mieszały sprawy religijne z politycznemi, już też usiłowali usunąć cząstkowe złe, nie mogąc dopatrzeć istotnego źródła z którego to złe płynęło. W Lutrze zesłała Opatrzność męża, który żyjąc w czasach burzliwych, pojmuąc cierpienia i choroby moralne społeczeństwa, miłując naród wśród którego się urodził, nadewszystko jednak umiłował słowo Pisma, i dlatego nie naginał się do pojęć czasowych i światowych, lecz sądził, myślał i reformował wedle Słowa Bożego. Widział on usterki,

(*) Lehrbuch der Weltgeschichte von Heinrich Rückert, Tom 2. Lipsk, 1857.

błędy, upadki ludzkości i Kościoła, ale nie wedle własnego widzi mi się, lecz w świetle, którym promienieje słowo Pisma. Dlatego też w Lutrze widzimy owego sternika, który wśród burz miotających światem, miał okręt społeczeństwa średniowiecznego przeprowadzić na przestworza *dziejów*, nazwanych *nowożytnymi*!

(Dalszy ciąg nastąpi).

O SOCYNIANACH W POLSCE.

(Dalszy ciąg).

Większa część tych antytrynitarzy pochodziła z Włoch; ztąd wygnani, udawali się do Szwajcarji, ale i tu prześladowani i wyganiani, znajdowali schronienie u książąt i możnych panów Polski, Węgier i Siedmiogrodu. Pomiedzy nimi najznacniejsi są: Jan Campanus w r. 1531 został wygnany z Saksonji, a w r. 1574 umarł w więzieniu gdzie 20 lat siedział. Ludwik Hetzer z Szwajcarji, był duchownym w Zürich i współpracownikiem Zwinglego; potem przyłączył się do Anabaptystów, a nareszcie za wielożęństwo i zaprzeczenie nauki o Trójcy, w Konstancji r. 1529 został ścięty. — Przed wszystkimi jednak godzien wzmianki, sławny, przez jemu samemu tylko właściwy kierunek i przez liczne zmiany w jego życiu Hiszpan Michał Servede, zjawisko, w którym nauka antytrynitarzy w rozrzuconych tylko dotychczas zarodkach powstająca, — powiedzieć można, uosobiła się — i on ją do porządnego doprowadził systematu, w którym połączył emanacje gnostyków z wyobrażeniami Pawła z Samosaty i Sabelljusa. Rodził on się w Arragonji r. 1510, inkwizycja przymusiła go do opuszczenia ojczyzny; błądził przez długi czas po Francji i Szwajcarji, a nareszcie po szczęśliwém uratowaniu się od stosu w Vienne, gdzie tylko in effigie został spalony, — w r. 1553 w Genewie, na zarządzenie Kalwina został pojmany, a że uporczywie obstawał przy swojej nauce, jako bluźnierca, spalony.

Najbardziej jednak niebezpiecznym dla nauki o Trójcy — był właśnie ten kraj, gdzie największy panował ucisk sumienia — Włochy. Do tych włoskich antytrynitarzy należą: Paweł Alciato, umarł 1565 w Gdańsku; Mateusz Gribaldo † 1564; neapolitańczyk Jan Walenty Gentilio z Kalabrii, który po kilkoletnim pobycie w Polsce, dokąd się w r. 1562 był udał, w Bern w r. 1566 został ścięty. Z Włoch pochodzi także i Blandrata o którym później będzie mowa — a na koniec i Lelius Socinus, urodzony r. 1525. Pochodził on ze starożytniej familji Sozzino ze Sieny, gdzie członkowie tej familji odzna-

czali się w zawodzie prawnym. Badania jego prawne wskazały mu drogę do Pisma Świętego i później bardziej zajmował się teologią, aniżeli prawem.

Dość prędko poznał, że nauka Kościoła rzymsko-katolickiego nie jest zawsze zgodna z Biblią, lecz trudno mu było dociec, jaka nauka zupełnie z Pismem Świętém się zgadza. Wiele dołożył pracy na wyuczenie się języków hebrajskiego i greckiego — aby w oryginalne Pismo czytać był w stanie; podróżował po Szwajcarji, Niemczech i po Polsce; przez kilka lat nawet mieszkał w Wittenberdze, w domu Melanchtona (1548—1551), który bardzo go szanował dla gorliwości z jaką zajmował się naukami; Kalwinowi nawet wyznał niektóre swoje powątpiewania co do nauki o Trójcy. Długo bardzo trwało zanim naukę swoją w jeden całkowity ułożył system, którego jednak nie rozszerzał; — wiele bardzo w treści teologicznej pisał, nic jednak nie drukował; umarł w ZÜRICH 1562 r., pozostawiwszy wiele po sobie rękopismów.

Tymczasem zaś nauka antytrynitarzy zupełnie swobodnie rozwijała się w Polsce, w kraju, który później główném był siedliskiem jej wyznawców i w którym nauka ta w zupełny została ułożona system i od jednego człowieka, który, chociaż nie można powiedzieć, żeby stał na czele wszystkich, otrzymała nowe swe nazwisko — socynianizmu. Wiele tu okoliczności swobodnemu rozwijaniu się tej nauki sprzyjało; już to w ogóle sprzyjającą okolicznością był duch nowatorstwa pod względem religijnym, który wtenczas w Polsce panował, już to wybujała swoboda szlachty, która w prawach swoich ograniczać się nie pozwalała — i praw tych, dających im także zupełną swobodę religijną w razie potrzeby, z mieczem w ręku, obronić była gotowa.

Kościół rzymsko-katolicki dość słabo już stał w Polsce za Zygmunta Augusta, większa część magnatów i szlachty należała do Kościoła helweckiego, niasta po większej części były zaludnione mieszkańcami wyznania luterskiego; ponieważ herezja socyniańska powstała w Kościele helweckim, nie dziw więc, że zwolenników najmwięcej miała między szlachtą, ludowi zaś zupełnie była obca.

Lelius Socyn, który w roku 1551 przybył do Polski, wiele się zapewne do rozprzestrzenienia tej herezji w Polsce przyczynił; jednak dopiero Piotr Gonesius (Goniądzki) z Goniącza na Podlasiu, był pierwszym, który zdania antytrynitarские w jedną pewną zlał naukę. Goniądzki wykształcił się w uniwersytecie krakowskim i jako gorliwy katolik, stanął w roku 1550 w szrankach przeciwko Stankarowi; za staraniem biskupa wileńskiego Algimonta został wysłany dla dalszego wykształcenia się do niektórych uniwersytetów zagranicznych, mianowicie niemieckich i szwajcarskich; w Szwajcarji opuścił łono Ko-

ścioła rzymskiego i zapewne przez wygnańców włoskich zapoznał się z nauką antytrynitarzy. Goniądzki wrócił do kraju, niby to jako wyznawca helweckiego Kościoła, objawił jednak zdanie swoje reformowanemu synodowi w Secyminie r. 1556. Odrzucił zupełnie wyznanie wiary tak nazwane atanazjańskie, również jak i dotychczasową naukę o Trójcy i przyznawał tylko bytność trzech rozmaitych bóstw, prawdziwe jednak bóstwo do Ojca tylko należy. Synod nie rozstrzygnął i posłał samego Goniądzkiego ze swém wyznaniem wiary do Melanchtona. Na synodzie w Brześciu litewskim 1558 r. jawniej i dokładniej przedstawił swą naukę i tu powstawał przeciwko chrzczeniu dzieci.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KORRESPONDENCJA.

KRÓLEWIEC, dnia 30 Sierpnia 1863 r.

Z radością powitaliśmy wyjście Zwiastuna ewangelicznego, albowiem dotychczas wszelkie usiłowania, żeby w królestwie Pruskiém podobne do Zwiastuna istnieć mogło pismo, mniej więcej niestety pozostały daremnemi. Tak np. w r. 1859 księgarz Ant. Gąsiorowski w Jansborku na Mazurach za pomocą X. Möllera z Osterody zaczął wydawać tygodnik pod tytułem: „*Prawdziwy Ewangelik polski*“ i chociaż nie zbywało na wielu poleceniach ze strony władz kościelnych, aby tygodnik dostał się do rąk Księży i innych Ewangelików po polsku mówiących, jednakże tak mało to skutkowało, że czasopismo jeno przez bardzo krótki czas drukowane, upadło. Tygodnik ten był do nabycia za 1 1/4 złp. na cały kwartał. Inne pisemko teraz w Królewcu wychodzące „*Przyjaciół ludu*“ nie wiele znaczące, niezawodnie wkrótce dalej wychodzić nie zdoła. To nam już stawia przed oczy cały stan spraw ewangelicko-polskich w prowincjach Pruskich, t. j. w Prusach właściwych, w W. Ks. Poznańskim i na Szlązku, jak niemięniej na Szlązku austrijackim. Ale też wiedzieć trzeba, że nieomal przez pół wieku we wspomnionych prowincjach pruskich po miastach, gdzie władze cywilne i kościelne zasiadają, o polszczyźnie naszych Ewangelików wcale nie pamiętano, albo nawet i życzono, żeby naród po polsku mówiący, niemieckiego nabył języka. Być inaczej nie mogło. Wszyscy nieomal urzędy wyższe piastujący języka polskiego nie posiadali, i nie ze złej woli lub niechęci, ale skutkiem nieznamości języka, nie sprzyjali polszczyźnie. Nigdzie w Seminarjach, wyższych szkołach, gimnazjach i uniwersytetach nie miano względu na to, że trzeba kaznodziei, nauczycieli, sędziów, lekarzy i nareszcie urzędni-

ków tak wyższych jak niższych po polsku mówiących. Kościół katolicki w trzech wyżej wzmiankowanych prowincjach znajdował się w położeniu daleko pomyślniejszem co do stosunków językowych, a osobiwie w W. Ks. Poznańskim, gdyż na potrzeby językowe wyznawców swoich większą zwracał uwagę.

Na Szlązku a mianowicie na prawym brzegu Odry dzisiaj jeszcze jest około 60 zborów ewangelickich, w których nabożeństwo odprawia się w polskim języku. W W. Ks. Poznańskim zaś i w Prusach istnieje ich do 100. Jest to więc bardzo wielka zasługa Najwyższej Rady Kościelnej w Berlinie, że już od r. 1849 poczęła zwracać uwagę konsystorzów ewangelickich: Królewieckiego, Poznańskiego i Wrocławskiego na Ewangelików polskich.

Konsystorz nasz w ostatnich latach wiele się zajmował roztrzygnięciem pytania, jakby najlepiej udoskonalić można śpiew kościelny i z tej przyczyny domagał się sprawozdania i rady od Dra Wilhelma Altmanna, Pastora Odolanowskiego, który już dawniej jako opiekun szczery i gorliwy tak śpiewu kościelnego jak i śpiewu szkolnego przysłużył się zborom wydaniem dwóch zbiorów melodyj choralnych, z których to zeszytów osobiwie drugi, wydany w r. 1856 w Lipsku i Erfurcie u G. W. Rönnera, zasługuje na największe względy. Za pomocą tego zeszytu śpiewanie wszystkich pieśni, znajdujących się w kancjonałach, w sposób dawniej wcale nie znany, najdokładniej się ułatwia, jak tego obszernie i gruntownie dowiódł Dr. Kühnast, professor przy gimnazjum Rastenburgskim, który po pracy długoletniej i mozolnej, wydał dzieło bardzo ciekawe, t. j. Spis wszystkich pieśni kościelnych niemieckich, które przełożone zostały na język polski. Że dawniej w wielu kościołach wielka liczba pieśni wcale nie mogła być śpiewaną, nie dziwnego, albowiem większa część kantorów i organistów tak w śpiewie, jak w polskim języku mało lub wcale nie była biegłą. Przed Altmannem nikogo nie było, coby w tym względzie mógł udzielić rady. Dopiero Altmann pracowitością niezmordowaną na tém polu, uwagę władz kościelnych zwrócił na znaczenie śpiewu kościelnego w języku ojczystym. Wskazał on także melodyje dla Kościoła ewangelickiego polskiego do psalterza *Jana Kochanowskiego*. Dziełko tegoż Altmanna niedawno publikowane: O upadku reformacji w Polsce (Ein Wort über den Verfall der Reformation in Polen, Erfurt und Leipzig, Körner, 1861), już dlatego zasługuje na uwagę, że w krótkości podaje do wiadomości czytelnika to, co w wielu obszernych dziełach, tak Niemcom jak Polakom mniej przystępnych, jest zawarte. — Doszła nas także wiadomość, że w Poznaniu do Rady zarządzającej szkołami, wszedł Ks. Jäkel, dawniej Superintendent i Pastor zboru Wronkowskiego, który gruntownie ma posiadać język polski. Od roku 1855 Pastorowie zborów ewangelicko-

polskich W. Księstwa w powiatach: Odolanowskim i Ostrzeszowskim co rok po dwa razy zgromadzają się na konferencje celem popierania spraw tychże zborów. Aby konsystorz W. Księstwa o pracach, dążnościach i skutkach tych konferencyj lepiej się mógł informować, na zebrania rzeczzone często przybywa Jeneralny Superintendent Dr. Kranc (Cranz) z Poznania.

Na górnym Szlązku założono Seminarjum celem kształcenia nauczycieli dla szkół polsko-ewangelickich. Dyrektorem tego zakładu naukowego jest p. Semerák, który dawniej był Księdzem katolickim w Czechach, później Pastorem czy Wikarjuszem na Szlązku. Nauczycielem głównym Seminarjum jest Fryderyk Rostalski, znany nam już z niektórych płodów, literaturze pedagogicznej poświęconych.

Przy uniwersytecie Wrocławskim za przyczynieniem się Jeneralnego Superintendenta Dra A. Hahna, ś. p. Książę Pless fundował kapitał, od którego procent wynoszący rocznie 60 talarów, ma pobierać student teologii ewangelickiej po polsku mówiący. Podczas obchodu jubileuszu, na pamiątkę istnienia uniwersytetu Wrocławskiego, w roku 1861, zamierzano zebrać inny jeszcze fundusz, celem wsparcia studentów ewangelickiej teologii po polsku mówiących, lecz rzecz ta do skutku nie przysła z powodu obojętności duchowieństwa ewangelickiego górnoszlązkiego.

W ogóle sprawy polsko-ewangelickie w Królestwie Pruskiem teraz w daleko pomyślniejszym są stanie jak dawniej, albowiem minister Oświecenia Dr. de Mühler znany z gotowości, z jaką popiera sprawy polskich ewangelików, i Prezes Rady Najwyższej Kościelnej de Uechtritz, szczerze zajmują się Zborami polskimi, istniejącymi w Królestwie Pruskiem.



WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA I O KOŚCIELE.



— W Szwecji przedłożone być ma do zatwierdzenia Sejmowi prawo, ułatwiające przez zawieranie małżeństwa przed urzędnikiem Stanu cywilnego, łączenie się chrześcijan z izraelitami. Projekt po-mienionego prawa brzmi jak następuje:

- § 1. Niéma być wzbronioném zawieranie małżeństwa między członkami Kościoła szwedzkiego a żydami.
- § 2. Co do zapowiedzi, mają obowiązywać: Ogłoszenie królewskie z 19 Stycznia 1847 r. i § 9 rozporządzenia królewskiego z 23 Października 1860, dotyczące innowierców i ich obrzędów religijnych.

§ 3. Małżeństwo o którym tu mowa, zawierane być ma w obec krewnych i innych świadków, w miastach przed Urzędem miejskim, na wsiach, w przytomności królewskiego dystryktowego urzędnika.

Urzędnicy pomienieni obowiązani są zbadać okoliczności dotyczące wieku wchodzących w związki małżeńskie, wedle tych samych zasad jakich obowiązani są trzymać się wszyscy Pastorowie. Urzędnik zażąda zarówno od mężczyzny jak i od niewiasty zezwolenia na zawarcie małżeństwa przez wyrzeczenie wyrazu „tak,“ poczem małżeństwo jest prawnem. Z dopełnionej czynności spisuje się protokół, który podpisują także i świadkowie. Małżeństwo w ten sposób zawarte uważane być ma na równi z małżeństwem pobłogosławionem w kościele.

Urząd miejski lub Urzędnik dystryktowy zawiadamia o zawartem małżeństwie właściwego Duchownego.

§ 4. W jakiej religii dzieci spłodzone w takim małżeństwie wychowane być mają, obowiązują przepisy § 10 rozporządzenia królewskiego z dnia 23 Października 1862, a dotyczące innowierców (*).

(podpisano) KARÓL. (podpisano) *Ludwik de Geer*.

Zamieszczając powyższą wiadomość jako nader ważną pod względem tolerancji, dodać musimy, że w połączonych królestwach Szwecji i Norwegji, na 4 i $\frac{3}{4}$ miljonów ludności, znajduje się 900 do 1,000 Żydów. Pozwolenie zamieszkiwania półwyspu Skandynawskiego zostało im udzielone od r. 1782, to jest pozwolenie zamieszkiwania posiadłości szwedzkich, gdyż w Norwegji wolno im mieszkać dopiero od roku 1851.

PROSPEKT

na wydanie książki p. t.

Katechizm dla młodzieży ewangelickiej, szczególniej przy nauce przedkonfirmacyjnjej służyć mający, napisany przez Księdza Rudolfa Zirkwitz, Pastora Parafji Ewangelicko-Augsburskiej w Wiskitkach.

Wspomniane dziełko, które już do druku oddanem zostało, wyjdzie w języku polskim i oddzielnie w tej samej formie i treści

(*) Wedle przepisu tego, jeżeli ojciec jest członkiem Kościoła szwedzkiego, dzieci w jego religii wychowywane być muszą.

w języku niemieckim; zawierać będzie mniej więcej 10 arkuszy druku, papier i format prospektu. Katechizm polski wyjdzie najdalej za miesiąc dwa, a niemiecki za miesiąc trzy. Aby dać wyobrażenie o układzie wzmiankowanych książek, zamieszczamy tutaj część przedślowia z polskiego katechizmu wyjętą.

„Nieodzowna potrzeba wykładu nauki religii w języku polskim dla naszej młodzieży ewangelickiej, której w wielu gminach naszych już od kilkunastu lat zadosyć uczyniono, brak zupełny pomocniczej książki, któraby dzieciom posłużyć mogła do powtórzenia tego w domu co w szkole lub przy wykładzie religii usłyszeli, spowodowała mnie do ułożenia niniejszego katechizmu. Staralem się tu o to, aby nauka religii w całej obszerności i w sposobie zupełnie dla młodzieży przystępnym była podaną, dlatego zamieściłem *wyroki z Pisma Św^o, uwagi* w celu objaśnienia krótkich odpowiedzi lub dania nauczycielom skazówki o jakich przedmiotach jeszcze stosownie do rozwoju umysłu dzieci wspomniećby można, *krótkie dzieje biblijne, obszerny żywot Zbawiciela, Chrystusa Pana*, i w końcu *krótki rys dziejów kościelnych*, posłużyć mający do nabycia dobrego wyobrażenia o wyznaniu naszym i zrozumienia historycznego jego znaczenia. Mały katechizm Lutra, modlitwy i wykaz lekcji ewangelicznych i listów na niedziele i święta przeznaczonych w dodatku.

To też przy układaniu niniejszego dziełka musiałem mieć na uwadze, że wyznawcy nasi w większej części mieszkają odlegle od kościoła, są bardzo rozproszeni, mała więc tylko liczba dzieci może korzystać z wykładu Duchownego (Pastora) a znaczna większość albo od nauczycieli wiejskich, lub też w kółku domowym nabyć musi owego najdroższego pokarmu duchownego, jakim jest nauka religii; nauczyciele zaś w znacznej większości bez pomocniczej książki owym wykładem zająć się nie są w stanie, dla tych przyczyn katechizm niniejszy musiał być obszerniejszym, aniżeli by pod innemi warunkami było potrzeba.

Książka niniejsza ma więc trojaki cel:

1) Młodzieży, mającej być konfirmowaną, podać sposobność do nabycia tych wiadomości, jakie są koniecznymi dla Chrześcijan Ewangelików.

2) Nauczycielom religii dać skazówkę i przynieść im ulgę, uwalniając ich od mozolnego, a w większej części dla braku czasu i niedostatecznego przygotowania dzieci użyć się niedającego dyktowania ważniejszych szczegółów.

3) Wszystkim wreszcie Ewangelikom, którzy pałają chęcią przywieść sobie na pamięć prawdy religijne, takowe w krótkich i pełnych zarysach przedstawić i t. d.“

Przedpłata na każdy egzemplarz polski lub niemiecki wynosi Złp. 3 gr. 10. Kto bierze 10 egzemplarzy otrzymuje 11^{ty} bezpłatnie. Przedpłatę złożyć można na ręce autora w Wiskitkach (stacja kolei żelaznej Ruda Guzowska) lub też w Warszawie u Księdza Zimmer przy kościele Ewangelicko-Augsburskim.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

w Kościele Ewangelicko-Augsburskim przy ulicy Królewskiej.

Dnia 18 Września: Kommunja Święta w języku niemieckim o g. 9 rano, Pastor Ks. Otto.

Dnia 20 Września: Nabożeństwo i Kommunja Święta w języku niemieckim o g. 9 rano, Wikarjusz Ks. Zimmer; nabożeństwo i Kommunja Święta w języku polskim o g. 11, Pastor Ks. Otto; nabożeństwo popołudniowe w języku niemieckim, Wikarjusz Ks. Zimmer.

Dnia 25 Września: Kommunja Święta w języku niemieckim o g. 9 rano, Wikarjusz Ks. Zimmer.

Dnia 27 Września: O g. 9 rano nabożeństwo i Kommunja Święta w języku niemieckim, Pastor Ks. Otto; o g. 11 nabożeństwo w języku polskim wraz z Kommunją, Wikarjusz Ks. Zimmer; po południu o g. 4 nabożeństwo w języku niemieckim, Pastor Ks. Otto.

W Kościele Ewangelicko-Reformowanym przy ulicy Leszno.

Dnia 20 Września: Nabożeństwo w języku polskim o g. 10 rano, P. JKs. Superintendent Spleszyński; o g. 12 w języku niemieckim, Pastor Ks. Diehl.

Dnia 26 Września: Przygotowanie do Kommunj Świętej w języku niemieckim, o g. 3 po południu, P. JKs. Superintendent Spleszyński.

Dnia 27 Września: Konfirmacja wraz z Kommunją Świętą w języku niemieckim, o g. 10 rano, P. JKs. Superintendent Spleszyński.

OD REDAKCJI.

Następny Numer Zwiastuna wyjdzie dnia 30 Września r. b.

Redaktor, X. Leopold Otto.

Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej. — Warszawa, dnia 3 (15) Września 1863 r.

DRUK IGNACEGO KROKOSZYŃSKIEGO.